

Między religijnością i moralnością?

W. Jakub podejmuje w swoim liście zagadnienie bardzo istotne dla życia chrześcijan: wiara i uczynki. Czy w życiu chrześcijanina muszą one iść w parze? Odpowiedź twierdzić może się wydawać oczywista.

A jednak w czasie Reformacji, z powodu niezgody odnośnie do udziału wiary i uczynków w dziele zbawienia, powstał rozłam Kościoła. Niewłaściwa interpretacja Listu W. Pawła do Rzymian doprowadziła Lutera do stwierdzenia, że aby zostać zbawionym, wystarczy sama wiara. Natomiast Kościół katolicki trwał za W. Jakubem w przekonaniu, że wierze muszą towarzyszyć dobre uczynki.

Wiara jest po prostu darem Boga. Dobre uczynki natomiast są zadaniem człowieka, są dowodem naszej miłości do Boga. Dlatego to na podstawie naszych dobrych uczynków okaże się, że zdamy lub nie kościowy egzamin z naszego życia, jak zobrazował to Jezus, opisując Sąd Ostateczny: „*Byłem głodny, a dałeś mi je...*”. Dlatego W. Jakub stwierdza dalej, że wiara bez uczynków jest martwa. Skoro bowiem wiara poleca nam praktykowanie dobrych uczynków, to jeżeli ich nie podejmujemy, nasza wiara będzie martwa.

Zagadnienie wiara lub uczynki ma bardzo praktyczne i aktualne znaczenie w naszych czasach, kiedy często widzimy rozłam między religijnością a moralnością. Wiara budzi bowiem w nas religijność, prowadzi do modlitwy, do uczestnictwa w nabożeństwach, do tego wszystkiego, co odnosi się bezpośrednio do Boga. Dobre uczynki są natomiast wyrazem moralności, sposobu postępowania wobec człowieka, są ułubą człowiekowi we wszelkich sytuacjach życia codziennego czy rodzinnego, kościelnego czy społecznego. Nierzadko jednak widzimy ludzi, którzy regularnie chodzą do kościoła, ale w życiu społecznym, równie regularnie, są napastliwi, wzniesają kłótnie.

Jeżeli chcemy, by chrześcijaństwo było wiarygodne, wiara i dobre uczynki, religijność i moralność powinny iść w parze. My, jeżeli chcemy budować jedno z Bogiem i między sobą, powinniśmy pamiętać, że dobre uczynki nie polegają tylko na doraźnym nakarmieniu głodnych lub napojeniu spragnionych, lecz dotyczą całego stylu naszego odnoszenia się do bliźnich w każdej sytuacji.

Oto kilka przykładów postępowania, gdy – często nawet nieświadomie – nie budujemy jedności. Dzieje się tak wtedy, kiedy: nie pozdrawiamy bliźniego lub pozdrawiamy go, patrząc gdzie indziej; nie interesujemy się rozmówcą, lecz od razu skupiamy uwagę na kimś innym; nie odpowiadamy na pytania lub odpowiadamy krótko, a czasem nawet trochę arogancko; nie rozmawiamy czasowo z kimś, unikamy z nim kontaktów; nie mówimy dobrze jedni o drugich; nie wyrażamy wdzieczności za dobro uczynione nam lub innym przez drugiego; nie rozmawiamy o trudnościach bezpośrednio z tym, kogo one dotyczą, lecz z kimś innym za jego plecami. Nierzadko modlimy się razem w tym samym kościele, ale między sobą nie mamy najlepszych relacji. Jest to rozłam między religijnością a moralnością.

Wszyscy jesteśmy słabymi ludźmi. Musimy cięgle zaczynać na nowo, ale pamiętajmy, że

słoty nie powinno zachodzić znajdując nas nie pogodzonych. Jeżeli chcemy przejść z ziemi do Nieba, musimy najpierw starać się budować Niebo na ziemi.

ks. Roberto